

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 4 (1077) 25 stycznia 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

III NIEDZIELA ZWYKŁA

Zło lubi dobre postanowienia

Z tragicznego wypadku tylko ona wyszła cała. Trzej inni pasażerowie zginęli. Przeżycie było szokujące. Odczytała je jako wezwanie do zmiany życia. Podeszła do konfesjonału. Zrobiła postanowienie poprawy z małym zastrzeżeniem. Zmienię otoczenie i styl życia za tydzień, aby nie śmiano się ze mnie, że ze strachu stałam się lepsza. Nie wiedząc o tym połknęła przynętę z niezwykle sprytnie założonym haczykiem. Upłynęło blisko piętnaście lat, zanim odkryła swój błąd i podstępą metodę mamiącego ją zła.

Zło bardzo lubi, jak ludzie robią dobre postanowienia. Nie lubi natomiast, gdy je wypełniają. Stąd metoda jego polega na odkładaniu realizacji postanowienia do jutra. Od jutra będę lepszy! Człowiek, który tak ustawia postanowienie poprawy, łudzi samego siebie. Wydaje się mu bowiem, że jest dobry. On chce być dobry. On od jutra już będzie dobry. Ale to jutro, jutro... może trwać latami. Sukces odnosi zło. Dziś bowiem człowiek jest jeszcze w jego rękach, a to się liczy.

Ileż to razy pijak, świadom swego uzależnienia od alkoholu, podejmuje postanowienie, że od jutra przestanie pić. Bywają tacy, którzy przez lata całe żegnają się z butelką, a śmierć zaskakuje ich z kieliszkiem w rękę... Ten sam mechanizm można obserwować w postanowieniach zerwania kontaktu z człowiekiem nieodpowiednim lub ze środowiskiem moralnie zepsutym. Takie postanowienia są wyrazem podświadomego pragnienia bycia lepszym, ale złej rzeczywistości one nie zmieniają.

Pan Bóg rozmawia z człowiekiem dziś i wymaga natychmiastowego opowiedzenia się po Jego stronie. On podaje rękę i czeka na odpowiedź. Kto natychmiast nie

wyciągnie swojej ręki, lecz odpowie: „Uczynię to jutro”, nie nawraca się, zostaje sam w swoim dotychczasowym świecie. Stąd też Panu Bogu nie chodzi o dobre postanowienia, lecz o ich wykonanie. Chodzi Mu o natychmiastową odpowiedź, o czyn. Nawrócenie polega na zrobieniu pierwszych kroków w stronę prawdziwych wartości. Ono dokonuje się natychmiast. Mówi o tym postawa Andrzeja i Piotra, którzy na wezwanie Chrystusa: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi” - natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. „Natychmiast” - oto odpowiedź człowieka na wezwanie Boga. Postanowienie wejścia na Ewangeliczną drogę nie może być odkładane do jutra, bo nie jest wówczas żadnym postanowieniem, jest tylko pobożnym pragnieniem. Mądre zaś przysłowie powiada: „Dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane”. Niebo bowiem jest brukowane dobrymi czynami.

Ten mechanizm odkładania poprawy do jutra jest częścią składową groźnej wady, jaką jest lenistwo. Leniwy nie zna wartości czasu i nie umie wykorzystywać łaski uczynkowej, która działa w ściśle określonym momencie, i - jeśli nie zostanie wykorzystana - jest łaską straconą. Leniwy odkłada do jutra to, co powinien zrobić dziś.

Trzeba dobrze znać mechanizm działania zła przez zachęcanie do robienia dobrych postanowień z równoczesnym odkładaniem ich wykonania do jutra. Kto go zlekceważy, może przegrać całe życie. Należy również dostrzec, jak

często występuje on w życiu społecznym niwecząc nawet najpiękniejsze plany. Ktokolwiek uczestniczy w posiedzeniach, z łatwością może obserwować, jak sprytni słudzy zła, pod różnymi pozorami, odkładają ważne sprawy do jutra, byle tylko nie przejść od planowania do ich realizacji.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jon 3,1-5.10

Psalm: Ps 25,4-9

II czytanie: 1 Kor 7,29-31

Ewangelia: Mk 1,14-20

Mija dzień za dniem. Szybko dość. Dnia przybyło, nam też i zmartwień, ale i radości. Zastanawiałem się, ile w ubiegłym tygodniu poświęciłem czasu na adorację Boga ukrytego w Najświętszym Sakramencie? Muszę się pochwalić, że zrobiłem mały krok do przodu. W mijającym tygodniu więcej czasu poświęciłem na adorację. W nowym tygodniu też będę się pilnować. Przecież jest tyle spraw do omówienia z Panem Bogiem. ON słucha cierpliwie. Nie przerwie, nie będzie się wymądrzał. Tylko słucha. I zawsze miejmy tę pewność, że wysłucha. Nie obrażajmy się jak wbrew naszym prośbom zrobi coś po swojemu. JEMU trzeba zaufać. To zawsze wyjdzie nam na dobre. Chwała Tobie Boże. Ty jesteś Bogiem Wszzechmogącym, a nie trochę mogącym. Dlatego z pełną ufnością przychodzę do Ciebie, aby Cię uwielbić, podziękować i prosić. Święta Faustyna napisała: *Hostio św., w której zawarty jest ogień najczystszej miłości, który płonie z łona Ojca Przedwiecznego, jako z przepaści nieskończonego miłosierdzia dla nas, a szczególnie dla biednych grzeszników* (Dz. 356).

Idźmy zatem i dajmy się spalić tej Miłości miłosiernej, tak jak dali się spalić dwaj biskupi ustanowieni przez św. Pawła, święci Tymoteusz i Tytus, których wspomnienie przeżywać będziemy w poniedziałek. Otworzyli się na działanie Ducha Świętego, który zaprowadził ich na wyżyny świętości. O tych dwóch biskupach można by wiele napisać. Ich zapał apostołski doprowadził, że wiele tysięcy ludzi przyjęło Chrystusa, jako swego Pana i uwierzyli w Niego stając się tym samym głosicielem Bożej Ewangelii życia.

Świętym pasterzem i ojcem, naśladowcą Chrystusa był też niewątpliwie błogosławiony Jerzy Matulewicz, biskup wileński. Był prawdziwie tym, o który Pan Jezus powiedział: *kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką* (por Mk3,35).

W środę wspominać będziemy św. Tomasza z Akwiny, prezbitera i doktora Kościoła. Jego spuścizna naukowa jest źródłem inspiracji dla teologów i filozofów. Wydaje się, jakby jego nauczanie było wciąż aktualne a przecież żył w latach 1225-1274. Był jednym z największych umysłów w historii chrześcijaństwa dlatego, że jego umysł, serce, duch i wola były dla Słowa Bożego jak najżyźniejsza ziemia, wydająca stokrotny owoc.

Na czwartek przypada wspomnienie bł. Bolesławy Lament, która we wszystkim chciała być posłuszną woli bożej i złać się z nią w jedno. Życie nie oszczędzało jej ani troszeczkę. Służyła najuboższym wskazując na Najświętsze Serce Pana Jezusa, którego kult propagowała, że tam jest miejsce dla każdego. Przez najmiłsierniejsze Serce Zbawiciela jest droga do królestwa niebieskiego. *Panie, mój, Boski Zbawicielu. Spraw, abym poprzez służbę najuboższym przybliżała bliźnim Twoją miłość miłosierną, której źródło wypływa z przebitego, Najśw. Serca Twojego.*

W ostatnim dniu stycznia, wspominać będziemy, chyba jednego z najpopularniejszych świętych, świętego Jana Bosko. Potomni, jak Abrahama, nazwali go OJCEM WIARY dla swych podopiecznych, ponieważ to przez wiarę gromadził dzieci i młodzież wokół siebie, przez wiarę oddał im swoje życie, przez wiarę każdego dnia szukał dla nich dobra, pokoju, nadziei, miłości, wreszcie przez wiarę zrodził dla Kościoła nowych świętych i błogosławionych.

Na przykładzie naszych świętych, widzimy jak szukanie i poddanie się woli Bożej prowadzi do świętości. Bóg obdarzy wszystkich potrzebnymi darami i łaskami, aby Jego wola się wypełniła. Czy potrafię poddać się Jego woli i w pełni Mu zaufać? Jezu, ufam Tobie!

Wasz brat Franciszek

Nasi święci patronowie

Ks. Bosko należy do grona świętych, którzy na stałe weszli do historii Kościoła i świata. Zasłynął jako genialny wychowawca, „Ojciec i Nauczyciel” młodzieży, pisarz i publicysta, założyciel zgromadzeń zakonnych. Stworzył styl wychowania nazywany systemem prewencyjnym bądź uprzedzającym.

Urodził się 16 sierpnia 1815 roku w ubogiej wiejskiej rodzinie w Becchi niedaleko Turynu, we włoskim Piemontcie. Jego rodzicami byli Franciszek Bosko i Małgorzata Occhiena, którzy na chrzcie swojemu najmłodszemu synowi dali dwa imiona: Jan Melchior. W rodzinie Bosko było już dwóch starszych synów: Antoni, syn Franciszka Bosko z pierwszego małżeństwa, i Józef, syn Franciszka i Małgorzaty. Kiedy Janek miał dwa lata, umarł ojciec. Wychowaniem dzieci zajęła się wówczas ich mama, Małgorzata.

Z domu rodzinnego Jan wyniósł pobożność i chęć do nauki. Jednak aby móc zdobywać wiedzę, musiał ciężko pracować. Dzięki inteligencji i wytrwałości oraz przy pomocy życzliwych ludzi ukończył szkołę, a następnie w 1835 roku wstąpił do seminarium duchownego w Chieri i sześć lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Hasło, które wybrał z okazji święceń: „Da mihi animas cætera tolle” („Daj mi dusze, resztę zabierz”), stało się potem hasłem wszystkich salezjanów.

Po święceniach ks. Bosko poznawał sytuację młodzieży żyjącej w Turynie. Był przerażony tym, co zobaczył. Młodzi włóczyli się po ulicach bez pracy i wykształcenia. Wielu z nich, nie mając za co żyć, schodziło na drogę przestępstwa. Ks. Bosko postanowił stworzyć warunki, które pomogą przygotować chłopców do godnego dorosłego życia. W dzielnicy Valdocco założył więc oratorium, miejsce, w którym chłopcy mogli się uczyć pisać i czytać, gdzie mogli coś zjeść i bawić się, gdzie mogli czuć się jak w domu.

Z czasem ks. Bosko dostrzegł, że młodzież potrzebuje miejsca do nauki zawodu. Założył więc pracownię krawiecką i szewską, potem stolarnię, introligatornię, a w końcu bardzo nowoczesną drukarnię.

Ks. Bosko, mając głębokie przeświadczenie, że został posłany przez Boga po to, by prowadzić młodych do świętości, pomagał jej nie tylko w wymiarze materialnym, ale również duchowym. Uczył ich modlitwy i zachęcał do częstego przystępowania do sakramentów spowiedzi i Komunii świętej. Wpajał im zasady postępowania oparte na Bożych przykazaniach i Ewangelii. Ukazywał, że ich powołaniem jest służba Bogu i bliźniemu w społeczeństwie i w Kościele.

Ks. Jan Bosko miał jednak świadomość, że sam niewiele może dokonać. Potrzebował współpracowników, którzy pomogliby mu w pracy z młodzieżą, a po jego śmierci kontynuowaliby rozpoczęte dzieło. Chętnych do współpracy znalazł wśród swoich wychowanków z oratorium. W 1859 roku powołał do życia Towarzystwo św. Franciszka Salezego - nowe zgromadzenie zakonne nazywane potocznie Salezjanami Księdza Bosko.

„Przyrzekłem Bogu, że nawet moje ostatnie tchnienie będzie dla moich ubogich chłopców” - temu przyrzeczeniu Ksiądz Bosko pozostał wierny do końca swego życia. Odszedł do wieczności 31 stycznia 1888 roku w wieku 73 lat. Ostatnie polecenie skierowane tuż przed śmiercią do salezjanów dotyczyło tego, co stanowiło sens i posłanie jego życia: „Waszej trosce polecam wszystkie dzieła, jakie Bóg zechciał mi powierzyć (...); jednakże w sposób szczególny polecam wam troskę o młodzież biedną i opuszczoną, która zawsze stanowiła najdroższą częstkę mego serca na ziemi”.

W 1929 roku Jan Bosko został beatyfikowany przez Piusa XI, a pięć lat później kanonizowany.

Za salezjanie.pl

Święte góry, święte miejsca -

Cyrylo-metodiańska

misja chrystianizacyjna na Śląsku wg źródeł historycznych i wg tradycji

Z wieku I p.n.e. pochodzą znajdowane na Śląsku nieliczne przedmioty rzymskiego pochodzenia, a obok nich z czasem coraz liczniejsze, na wzór rzymskich wytwarzane przez mieszkańców kraju. Wpływy rzymskiej kultury osłabły dość szybko, co było w dużej mierze następstwem tak zwanej wędrówki ludów, i podbojów licznych różnych plemion germańskich i Hunów, które zalały całą Europę i położyły w V wieku n.e. kres rzymskiemu imperium. Najazdy te zrujnowały zwłaszcza gęsto zasiedlone ośrodki położone wzdłuż dróg handlowych, powodując znaczny upadek gospodarki.

Panujący do tej pory ustrój rodowy, którego podstawowym elementem łączącym były więzy krwi, uległ w tym czasie pewnemu rozluźnieniu. Z jednej strony z rodów wyłaniają się i stopniowo od więzów wspólnoty rodowej uniezależniają się niektóre zamożniejsze rodziny. Z drugiej strony, powstawać zaczęły powiązania typu terytorialnego. Łączyły się z sobą rodziny, łączyły się grupy ludności zamieszkałe na jednym terytorium wspólnie usprawniające określone obszary ziemi, posiadające wspólne lasy i łąki. Nazywano te nowe organizacje terytorialne opolami.

Na miejsce rozpadającej się wspólnoty rodowej nie wytworzył się na Śląsku jak i w innych słowiańskich plemionach ustrój niewolniczy. Który w wielu innych krajach stanowił przejście do ustroju feudalnego. Nie oznacza to zresztą bynajmniej jakoby na Śląsku podobnie jak i na innych ziemiach słowiańskich nie było niewolnictwa i niewolników. Owszem byli, ale warstwę tę tworzyli głównie jeńcy, zdobywani w czasie wypraw wojennych, być może, również ludzie, którzy przeważnie za długi popadali w zależność od swoich wierzycieli. Wśród słowiańskich plemion wraz z rozpadaniem się ustroju wspólnoty pierwotnej wytwarzać się począł w wieku VI ustrój feudalny. Proces ten charakteryzował wyodrębnianiem się grupy możnych, którzy zawładnęli ziemią i uzależnili od siebie resztę ludności. Odbyszał się on dość powoli, trwając kilka wieków. Na Śląsku dopiero w wiekach IX i X można mówić o wytworzonym już w zasadzie ustroju feudalnym, co nie oznacza zresztą wcale całkowitego zaniku różnych elementów dawnego ustroju wspólnoty ani zniknięcia niewolników.

Poczynając od VII wieku n.e. możemy na Śląsku mówić o plemionach polskich. Łączy je z innymi polskimi plemionami wysoki poziom kultury. Na Śląsku budowano takie same jak w innych polskich krainach grody, używano podobnej ceramiki, wyrabiano podobne narzędzia, broń i ozdoby. Plemiona śląskie utrzymywały też bliskie stosunki handlowe z innymi polskimi ziemiami, jak o tym świadczą znajduwane na Śląsku przedmioty, wyrabiane przez inne polskie plemiona.

W tym czasie, gdy dobiegał końca proces formowania się na Śląsku ustroju feudalnego, gdy równocześnie zbliżał się moment wejścia Śląska w skład zorganizowanego przez wielkopolskich Piastów państwa polskiego, znamy już nazwy niektórych śląskich plemion i ich siedziby. A więc na rozległych terenach między Górami Sowimi i Bardzkimi, a Baryczą, nad rzeką Ślężą oraz poczynając od dorzecza Oławy prawdopodobnie do dorzecza Strzegomki mieszkali Ślężanie - plemię, które z czasem wszystkim mieszkańcom nadało nazwę Ślązaków, a krajowi Śląska. Centralny ośrodek tego plemienia znajdował się w okolicach Wrocławia. Na terytorium od dorzecza Nysy Kłodzkiej po dzisiejsze osady: Toszek, Lubliniec, Olesno, Kluczbork i Namysłów mieszkali Opolanie, których centralna siedziba znajdowała się początkowo w okolicach Opola, z czasem w samym Opolu. Z Opolanami i plemionami małopolskimi z jednej strony, a z Morawianami z zachodniej strony sąsiadowali Gołuszyce, zajmujący stosunkowo niewielki obszar. Jednym z ich najstarszych grodów był Cieszyn, względnie niedaleko od Cieszyna znajdujący się gród Podobora. (naszym zdaniem jednoznacznie chodzi o gród zwany różnie: Cieszynisko, Stary Cieszyn, Kocobędz, Podobora-Chotebuż, bowiem Góra Zamkowa w Cieszynie, od I wieku n.e. do końca X wieku, była nie zasiedlona - E i A Georg). Żyzne rolnicze tereny po obu brzegach Odry, głównie w okolicach Głogowa i Nowej Soli, ale sięgające na zachód poza rzekę Bóbr i po Nysę Łużycką, zajmowali Dziadoszanie. Zapewne część tego plemienia stanowili mieszkający nad rzeką Bóbr Bobrzanie.

Kazimierz Popiołek – Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku, Katowice 1984, str. 15-19.

W pierwszych latach IX wieku książe Mojmir I zjednoczył plemiona morawskie, co było początkiem państwa wielkomorawskiego, w skład którego wchodził także Śląsk. Bawarska misja jako pierwsza próbowała wprowadzić chrześcijaństwo. Po wygranej bitwie Karola Wielkiego (Karl der Grosse) nad Awarami w 796 roku spotkali się biskupi Waltryk z Passau (Passawa), Arno z Salzburga i Paulin II w Akwilei, by podjąć decyzję w sprawie misji w byłym kraju Awarów – Panonii, Słowacji i na Morawach. Biskupi zalecali udający się tam misjonarzom: *aby nauka nie była gwałtowana, przerażająca ludzi strachem, lecz łagodna, przekonywująca, głoszona ze słodyczą*. Nie trzeba było długo czekać na efekty, bo w latach 830/835 nastąpił chrzest morawskiego Mojmira I, słowackiego Pribliny i czternastu innych książąt czeskich w 846 roku w Ratzbonie (Regensburg). W 828 roku konsekrowano kościół w Nitrze. Synod Moguncki (Mainz) w 822 roku potwierdził istnienie chrześcijaństwa na Morawach.

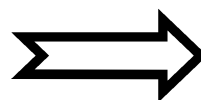
Po 863 roku dotarła na Morawy z Bizancjum misja Cyryla i Metodego, szerząca chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim (cdn.).

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

RESTAURACJA
BaHus

www.bahus.pl

Warto przeczytać!

Prosiły, bym się nie bała

Uwięzienie i motywowany pobudkami politycznymi proces o herezję nie były dla Joanny d'Arc zaskoczeniem. Została o nich uprzedzona w czasie jednego ze swych mistycznych doświadczeń, w czasie których słyszała głosy z nieba. „Prosiły mnie, bym się nie bała” - zeznała na przesłuchaniu.

W czasach kiedy 17-letnia Joanna rozpoczęła swoją działalność militarną, świat polityki był dla kobiet nie tylko zamknięty, ale wręcz nieosiągalny. Tymczasem ta wiejska dziewczyna, do tego analfabetka, z namaszczenia władcy okupowanej przez Anglików Francji, stanęła na czele francuskiej armii i powiodła ją do przełomowych zwycięstw. Nigdy nie dowiemy się, ile historycznych bitew wygrałaby jeszcze gdyby nie zawiązany przeciwko niej spisek i skandaliczny proces o herezję, który zakończył się dla niej stosem.

Kultura kłęski

Co ciekawe, to właśnie zachowanym protokołom z owego procesu zawdzięczamy dziś wiedzę o życiu i misji Joanny. Dowiadujemy się z nich zarówno tego, że w okolicach Domrémy-la-Pucelle, rodzinnej wioski Dziewicy Orleańskiej, z pokolenia na pokolenie przekazywano sobie przepowiednię, że z tej ziemi wyjdzie „służka”, która zjednoczy wokół siebie wojska i uratuje Francję, jak i tego, że mała Joanna świetnie tę przepowiednię znała, jednak nigdy w nią nie wierzyła. Mianem „służki” chlębę Francji czule nazwały głosy, które odtąd miała już słyszeć aż do śmierci*. Były to głosy z nieba. Przekazywały jej wolę Boga ustami św. Katarzyny Aleksandryjskiej, św. Małgorzaty Węgierskiej i samego Michała Archanioła. Po raz pierwszy Joanna usłyszała je jako 13-latką. Ich brzmienie sprawiało jej wielką radość i dawało poczucie szczęścia. Przez cztery lata głosy zapewniały ją o miłości Boga i niczego od niej nie wymagały. Dopiero wczesną wiosną 1429 roku ujawniły 17-letniej pannie, że Najwyższy wybrał ją do szczególnej misji: Joanna miała uwolnić Francję od angielskiej okupacji. Tak, po ludzku brzmiało to jak istne szaleństwo. Zważywszy, że Francję - jak określili to ujmująco amerykańscy historycy - pochłonęła już kultura kłęski. Francuzi przestali wierzyć w to, że mogą odzyskać niepodległość, zaś ich bezradny delfin Karol VII, wyprowadził się do zamku na prowincji, a wskutek plotek o próbach odebrania mu prawa do tronu, popadł w kryzys. Joanna jest posłuszna głosom. Opuszcza dom. By uchronić się przed niebezpieczeństwami czyhającymi na nią ze strony lubieżnych mężczyzn, obcina włosy i przebiera się za chłopaka.

Zawiść króla

Tak dociera do Karola VII i obwieszcza mu, że jest emisariuszką Boga, a Jego wolą jest wyzwolenie Francji

spod angielskiego jarzma. Początkowo nieufny delfin, wysłuchuje jeszcze, na czym polegać miałyby rola młodziutkiej wieśniaczki w konfrontacji z Anglikami. Bóg polecił, by stanęła na czele francuskiej armii, a On jej już powie, jak prowadzić walkę, by wygrać. Delfina przekonuje zapewnienie, że jest gotowa oddać za niego życie i że wolą Boga jest to, by to Karol, nie kto inny, zasiadł na francuskim tronie. Joanna staje na czele wojsk. Wieść o niej obiega Francję i roznieca u Francuzów wiarę w zwycięstwo. Gdy zdobywa Orléan, jej rodacy ogłaszają ją świętą, zaś Anglicy szatanem. Pewni siebie dotychczas okupanci boją się Joanny jak ognia i planują ją zgładzić. W ciągu niespełna pięciu miesięcy swej działalności nikomu nieznaną wieśniaczka przeistacza się w wodza, odbija z rąk Anglików kilka miast, w jednym z nich - Reims - doprowadza do koronacji Karola VII, a następnie dociera do bram czekającego na jej odsiecz Paryża. Młodziutka, naiwna w swej prawości wyzwolicielka nie przewiduje jednak, że ci, których dotąd wspierała, nie tylko ją zdradzą, ale i wydadzą na śmierć. Karol VII za jej plecami i wbrew woli Boga przekazywanej mu jej ustami, zaczyna na własną rękę paktować z przegrywającym okupantem. Jedno z ustaleń francusko-angielskich dotyczy zgładzenia Joanny. Karol nie ma co do tej kwestii skrupułów. Jest szalenie zazdrosny o uwielbienie, jakim lud Francji i tutejsze wojsko darzy dziewczynę. Uwielbienie, które jest wspierane przez przekonanie jego poddanych o tym, iż Joanna jest wybranką Boga, działa z Jego polecenia i w sojuszu z Nim. Król obawia się więc, że Joanna może zagrozić realnie jego władzy. Nim jednak przyczyni się ostatecznie do posłania Joanny na stos, zdyskredytuje ją podstępem w oczach wojska.

Anglicy bali się Joanny. Nie dość, że poderwała pogrążony we wspomnianej kulturze kłęski, lud do walki, nie dość, że wiodła do zwycięstwa, to jeszcze obniżała morale angielskiej armii. Wieść o tym, że dziewczyna z Arc jest mistyczką i w walce pomaga jej sam Bóg, dotarła przecież także do angielskich żołnierzy. Anglicy wiedzieli, że aby zgładzić dziewczynę - a zgładzić ją było trzeba, bo zagrażała interesom Anglii - trzeba koniecznie odrzec ją z mitu świętości. Nie zamierzali zaprzeczać, iż Joannę wspierała w jej działaniach nadprzyrodzona moc, to było widać gołym okiem. Postanowili jednak udowodnić światu, że owa moc nie pochodziła od Boga, ale od szatana. I z tą ideą zabrali się za organizowanie Joannie procesu o herezję. Uwięzienie nie było dla Joanny zaskoczeniem. Uprzedziły ją o nim głosy. „Prosiły mnie, abym się nie bała” – czytamy słowa Joanny w protokole z procesu, procesu, którego przebieg poznamy następnym razem, a do którego niniejszy artykuł jest wstępem.

*Aleksandra Polewska,
ze str. www.opiekunkalisz.pl*

Kacik poezji

Modlitwa wieczorna

Nie mogę zasnąć

Boże który docierasz do bram
oświetlonych marną żarówką
i wspinasz się po zabłoconych schodach
odrapanych korytarzy

Który wiesz dlaczego
i potrafiś przechować pod śniegiem motyla
na następne lato
czuwając nad jego snem z palcem na ustach

Zrób coś
z taką miłością
nie w porę
gdy bezlistne drzewa
kołyszają się na marcowym wietrze
wszyscy mają katar
a rozmiękły śnieg
wlewa się do butów

Śniesz nas Boże razem
na brzegach talerzy gdy nakładam obiad
i na rąbku wystygłej małżeńskiej pościeli
we wgłębieniach zmarszczek wokół oczu
i na paznokciach moich zniszczonych rąk
gdy zmywam naczynia
i piorę dziecięce skarpetki trwożąc się na myśl
o rychłym potępieniu

A ty śniesz nas uparcie razem
i splatasz nam dłonie
tak że nie możemy uciec od siebie

A jeśli

a jeśli nie
to nie wódz nas na pokuszenie
niech już oplącze mnie
domowy makaron na niedzielę
daj zasnąć

i zbaw nas
każde osobno

Amen (Dorota KiersztejnPakulska)

Z życia parafii

• W niedzielę, 18 stycznia, składaliśmy ofiary pieniężne na ogrzewanie naszego kościoła.

• W tym dniu chórzyci z AVE wyjechali do Kalet, na zaproszenie tamtejszego burmistrza oraz chóru SONATA. Przy okazji odwiedzili również Koszęcin znany nam wszystkim z Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Śląsk”. W pamięci z tego dnia pozostanie na długo także wspólne z SONATĄ kolędowanie podczas koncertu, który zgromadził wielką liczbę słuchaczy w parafialnym kościele pw. św. Józefa w Jędrysku.

Na stronie internetowej tej parafii można przeczytać taką relację z tego koncertu:

W niedzielny wieczór – 18 stycznia 2015 r. Ks. Proboszcz W. Ciosmak oraz Burmistrz naszego miasta K. Kandzia zaprosili do wysłuchania niezwykłego Koncertu Kolęd i Pastoralek w wyjątkowym, świątecznym klimacie i oryginalnych opracowaniach muzycznych. W naszym kościele tym razem wspólnie zaśpiewali chórzyci i wypełniających kościół wiernych wyraził przekonanie, że obecny kolędowy śpiew rozlegał się będzie na chwałę Panu Bogu. Odpowiedź chórzystów zachwyciła publiczność, oklaskującą obydwie zespoły, które zaprezentowały śpiew na wysokim poziomie. Potwierdzali go wykonawcy Chóru Ave z Parafii św. Klemensa w Ustroniu pod dyrekcją p. Alicji Adamczyk oraz Chóru Sonata z Kalet pod dyrekcją p. Iwony Skop. Najpiękniejsze polskie kolędy na chór, na pojedyncze głosy, z akompaniamentem lub a cappella, – śpiewane przez chórzystów – spowodowały, że koncert ten na długo pozostanie w pamięci słuchaczy. Kolędy i pastorałki przygotowane były w ciekawych aranżacjach, a odpowiedni nastrój, oświetlenie i świąteczna dekoracja naszego kościoła były dopełnieniem całości. Na zakończenie chórzyci zaśpiewali wspólnie dwie kolędy, jedną pod dyrekcją p. Iwony Skop, drugą pod dyrekcją p. Alicji Adamczyk. Dziękując za wspólną uctwę duchową i artystyczne doznania ks. Proboszcz podziękował za wspólne kolędowanie przywołując słowa poezji ks. J. Twardowskiego, podkreślił wartość śpiewu i muzycznego akompaniamentu. Proboszcz parafii z Ustronia ks. Antoni Sapota podziękował za zaproszenie do Kalet, dziękował Burmistrzowi naszego miasta za pokazanie ciekawych miejsc w regionie i gościnność, zapraszał także wszystkich parafian do Ustronia, miasta od dawna przyjaznego mieszkańcom Kalet. Takie wspólne muzykowanie, wolne od rywalizacji, a skupione na tym najważniejszym: oddaniu Bożej chwały, podobało się wszystkim zgromadzonym słuchaczom.

• W niedzielę też zakończyły się tegoroczne odwiedziny duszpasterskie, czyli tzw. kolęda.

• W minionym tygodniu miały miejsce kolejne spotkania opłatkowe - w środę Świeckiej Rodziny Franciszkańskiej, w czwartek sympatyków i słuchaczy Radia Maryja oraz w piątek Duszpasterskiej Rady Parafialnej.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9.00 - 11.00**

poniedziałek	Dominikanie
wtorek	ks. T. Serwotka
środa	o. B. Lewandowski OPM
czwartek	ks. T. Serwotka
piątek	ks. J. Piszczan
sobota	ks. A. Wencepel

Dzień tygodnia **15.00 - 17.00**

poniedziałek	Św. Klemens
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	Pasjoniści
piątek	ks. R. Greiff
sobota	XXX

JUBILACI TYGODNIA

Nina Kuś
Stefania Goj
Maria Szymala
Jacek Hyrnik
Józef Kierat
Jan Pilch
Wanda Suszka
Janina Konopka



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najsw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Są dzieci, które myślą, że wiedzą absolutnie wszystko i niczym się je nie zadziwi, niczym nie ucieszy.

W jednej rodzinie była taka dziewczynka. Jeśli mama pokazywała jej cokolwiek na wystawie, ona mówiła: „Ja to już wcześniej widziałam. Tu nie ma nic nowego”, - i tak robiła zawsze. Pewnego razu mama podarowała dziewczynce piękną parasolkę i zapytała, czy się jej podoba. Dziewczynka odpowiedziała: „Ja przecież wiedziałam, że otrzymam parasolkę”.

Skończyło się tym, że niechętnie brano ją dokądkolwiek, a obcy przestali zapraszać ją do siebie, z uprzejmości nie mówiąc dlaczego.

Tata dziewczynki wiedział, dlaczego jej nikt nie zaprasza i zabrał ją ze sobą do wielkiego miasta, do którego trzeba było długo jechać pociągiem. Dziewczynka była jakby zadowolona, ale głównie dlatego, że nikt inny nie jechał z nimi. W drodze tata zabawił dziewczynkę, czym tylko mógł i zamiast tego, żeby czytać swoją gazetę, cały czas pokazywał jej coś ciekawego w oknie. W odpowiedzi zawsze słyszał: „O, ja to już widziałam, ja to dobrze znam”. Kiedy tacie sprykrzyły się jej odpowiedzi, postanowił zmienić temat rozmowy. Powiedział: „Przypuśćmy, że zabłądziłaś w wielkim mieście. Co byś robiła?” „Poszłabym do domu” - nie namyślając się odpowiedziała dziewczynka. „Ale jak? Czy znasz drogę do domu?” „Poszłabym na dworzec, wsiadłabym do pociągu i pojechała do domu”. „Ale jak byś wiedziała, dokąd właśnie jechać?” „To proste” - odpowiedziała dziewczynka i na tym rozmowa była skończona.

Po godzinie byli w mieście, w parku przed pomnikiem jakiegoś słynnego człowieka. Ludzie spacerowali po parku, ale dziewczynka nie zauważała nikogo. Patrzyła na kamienne lwy i na posągi, które stały tu i tam w parku i uparcie nie przyznawała się, że wszystko to było dla niej nowe. Nagle zdecydowała się zapytać o coś tatę, obróciła się do tyłu, ale taty nie było.

- Tata! - zakrzyczała na cały głos, ale nikt nie odpowiedział. - t-a-a-t-a-a-a!! - jeszcze głośniej zakrzyczała, ale taty nie było w pobliżu. I w tym momencie przypomniała sobie, jak mówiła tacie, że zna drogę do domu. Popatrzyła na tłum, który kręcił się po parku, na autobusy, sklepy i zrozumiała, że nie zna drogi do domu. Nie wiedziała, którym autobusem jechać na stację i nawet nie znała nazwy stacji, na której oni z tatą wysiedli z pociągu.

Dziewczynka zaczęła płakać głośno i przenikliwie.

Ludzie śpieszyli każdy w swoją stronę i nikt nie zwracał na nią uwagi.

Wreszcie z drugiej strony ulicy przyszedł policjant i zapytał: „Co się zdarzyło?”

- Zabłądziłam - odpowiedziała dziewczynka drżącym głosem.

- Zabłądziłaś? A z kim byłaś - zapytał.

- Byłam z tatą, ale on zniknął.

- Dokąd poszedł?

- Nie wiem - odpowiedziała dziewczynka przez łzy.

- Gdzie mieszkasz?

- Nie wiem.

- No, w takim razie pójdziesz ze mną.

Jednak dziewczynka nie chciała iść na posterunek i rozplakała się jeszcze głośniej.

- Przecież nie mogę zostawić cię tutaj. Pójdziemy na mój posterunek, poszukamy twojego tatę - powiedział policjant i wzięwszy dziewczynkę za rękę, poprowadził ją na posterunek.

Ale nie przeszli i jednego sektora, jak jakiś znajomy głos zawołał dziewczynkę: «Karolinko!»

Zapomniawszy o wszystkich swoich strachach i policjancie, dziewczynka rzuciła się w objęcia taty.

- Jak się cieszę, że mnie znalazłeś, myślałam, że zabłądziłam na zawsze!

Tata popatrzył na córeczkę pieszczotliwie i powiedział: - Widzisz, po prostu chciałem sprawdzić, czy ty rzeczywiście wiesz, gdzie mieszkasz i możesz poradzić sobie beze mnie i schowałem się na chwilę za posągami.

Dziewczynka bardzo chciała powiedzieć, że ona to wiedziała, ale popatrzywszy na policjanta, rozmyśliła się.

I od tamtej pory nigdy nie bała się przyznać, że czegoś nie zna albo potrzebuje pomocy. Tata dał jej naukę na zawsze, ale nie dlatego, że chciał ją obrazić, a dlatego ponieważ ją kochał i chciał, żeby się zmieniła.

Niebiański Ojciec chce, żebyśmy potrzebowali Go, rozmawiali z Nim, kochali Go i byli dobrzy, żeby inni ludzie widzieli Jego Oblicze w nas.

Giustina

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

„Jak często zapominamy, że powinniśmy koncentrować się na tym, co naprawdę się liczy! Zapominamy, że jesteśmy dziećmi Bożymi... „

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl